

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w promowaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu doposażenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereńskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucona. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znana synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisim od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań poradzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przeprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udanej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewna, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podwyższenia Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- że Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościola, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- że w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciśowywanie i polecanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako polednia, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kształtowanych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przeprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- że gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- że nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- że teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- że nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost 3:19. Izaj. 35.

STRZAŻ—Miesięcznik

"ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA"

*Pismo nauk biblijnych poświęcone dla duchowego dobra
ludu Bożego i Chwały Bożej*

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. BOX 5455 CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

Publishers:

Polish Bible Students Association

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

**Prenumerata na
Straż wynosi
rocznie \$2.00**

**Pojedynczy numer
20 centów.**

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku powiadomili nas listownie, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

SPIS RZECZY:

Radość Chrześcijanina	99
Boski Wybór	101
Chodźcie Uciecwie Jako we Dnie	104
Przyszła Konwencja Generalna	107
Eche z Konwencji	109
List z Polski	111
Do Braci w Europie	111
Odpowiedzi na Pytania	112

Z NEW HAVEN, CONN.

Umiłowani w Panu bracia i siostry:

Na życzenie uczestników uczty duchowej w New Haven, Conn., dzielimy się z Wami wszystkim błogosławieństwami, jakich przy okazji tej otrzymaliśmy. Była to jednodniowa konwencja, w dniu 23-go maja b.r. Zgromadziło się około 100 osób z okolicznych miejscowości, a niektórzy z dość daleka.

Wykładami usłużyło sześciu braci na różne budujące tematy ze Słowa Bożego. Wszyscy czuli się dobrze duchowo, a miejscowi bracia i siostry byli uradowani, że mogli usłużyć wszystkim potrawą cielną przekąską, na tej samej sali. Dobrowolne ofiary w sumie \$53.00, przeznaczone zostały na ogólną pracę Pańską międzyzborową. Polecono także, aby przez łamę Straż podzielić się z innymi tym błogosławieństwem, a także przesłać chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim poświęconym, gdziekolwiek się znajdują.

Za uczestników konwencji — br. S. F. Z.

ODCZYTY RADIOWE

Chicago, Ill. WGES, 1390 kil. od 8:45 do 9ej rano
Niagara Falls, N. Y. WHLD, 1290 kil. od 9:45 do 10.00 rano
Springfield, Mass. WSPR, 1140 kil. od 10:00 do 10:15 rano
Stevens Point, Wis. WFHR, 1340 kil. od 9:30 do 9:45 rano

KONWENCJA W STENEN, SASK., CANADA.

Niniejszym zawiadamiamy, że zgromadzenie ludu Bożego w Stenen, Sask., Canada, urządza dwudniową ucztę duchową w dniach 17-18 lipca b. r. Na tę ucztę duchową zapraszamy wszystkich braci i siostry, tak z okolicznych jak i dalszych zgromadzeń. Mamy nadzieję, że Ojciec Niebieski będzie nam błogosławił na tej konwencji, a im więcej braci i sióstr przyjedzie, tym więcej się ucieszymy. Konwencja odbędzie się w braterstwie J. Karutsky w domu na farmie. Telefon 3 Ring 13. Na życzenie chętnie udzieli informacji sekretarz, br. J. Karutsky.

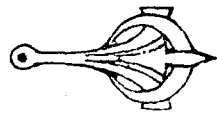
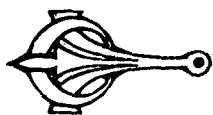
Box 73, Stenen, Sask., Canada.

Nowa Gazetka Ukraińska już wyszła z druku

Powiadamy Zgromadzenia, a zwłaszcza ukraińskie w Kanadzie, jako też poszczególnych braci, że nowa gazetka ukraińska pod tytułem "Na Warcie" już wyszła, i może być rozpowszechniana pomiędzy ludźmi tym językiem władającymi. Zawiera ona wypełniające się proroctwa na czasie, w świetle dotychczasowych wypadków. Cena \$1.50 za 100 sztuk bez przesyłki. Prosimy adresować:

STOW. BADACZY PISMA ŚW.

P.O. Box 5455, Chicago 80, Ill. USA.



BOSKI WYBÓR

“Człowiek patrzy na to co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce.”

WIERSZ ostatni poprzedniego rozdziału brzmi jak następuje: “Już potym więcej Samuel nie widział Saula, aż do śmierci swojej.” To znaczy, że ponieważ Bóg zerwał z Saulem łączność i nie był więcej jego przewodnikiem, Samuel, jako Boski przedstawiciel, nie był więcej posyłany do Saula z różnymi rozporządzeniami w sprawach królestwa. Zapiski jednak świadczą, że Samuel współczuł z Saulem i litował się nad nim. Dzieci Boże w wieku Ewangelii też niekiedy tak czynią. Zwykle jesteśmy głęboko zainteresowani sprawami tych, z którymi mamy bliższą łączność i czasem możemy być skłonni pomyśleć, że Pan uczynił pomyłkę w postępowaniu z nimi, szczególnie gdy chodzi o naszych bliskich krewnych lub przyjaciół. Musimy nauczyć się tego co Samuel z czasem poznał, iż nie należy kwestionować dróg Bożych, ale polegać na Jego nieomyślnej mądrości w zarządzaniu Jego sprawami. Zganiwszy nieco Samuela, Bóg posłał go aby pomazał następcę Saula. Powiedział mu: “Napełnij róg twój oliwą a pójdź, poślę cię do Izajego Betlejemczyka, bom tam sobie upatrzył między syny jego króla.” Podobnie gdy nasze dążenia i nadzieje zawodzą, Pan każe nam udać się gdzieś indziej; i pamiętać mamy, że On nie jest zależny od kogokolwiek, ale Sam dogląda Swych spraw według Swojej nieograniczonej woli. Poselstwo Jego brzmi: “Takci będzie Słowo Moje które wynijdzie z ust Moich; nie wróci się do Mnie na próżno, ale uczyni to co Mi się podoba i poszczęści mu się w tym na co je poślę.” (Iz. 55:11.) Jeżeli to poselstwo odpowiednio ocenimy, będzie ono dla nas pociechą we wszystkich zniechęceniach jakie by na nas przyszły.

ZATAJENIE PRAWDY

Samuel będąc rozsądnym wiedział, że Saul, zgodziwszy się przyjąć pomazanie na króla, nie życzyłby sobie aby ktoś inny był pomazany na jego następcę; chciałby raczej zachować władzę i stanowisko dla swojego potomstwa. Dla tego Samuel odpowiedział Bogu: “Jakoż mam iść?” Jeżeli Saul dowie się o tym będzie się starał przeszkodzić, może mnie nawet zabić i usprawiedliwić

się tym, że zowiącałem króla. Bóg odpowiedział Samuelowi: “Weźmij z sobą jałowicę z stada i rzeczesz: Przyszedłem abym ofiarował Panu.” Wiele z ludu Bożego, których umysł nie jest odpowiednio zrównoważony w takich sprawach, gotowi zganić takie oświadczenie, jako nieprawdziwe, czyli kłamstwo. Gotowi pomyśleć, że Samuel szedł pomazać króla, bo mu tak Bóg polecił, a składanie ofiary było tylko wykrętem i fałszywym przedstawieniem rzeczy; chociaż nie odważyliby się tak wyrazić tylko dlatego, że to Bóg tak rozkazał, a Prorok Boży wykonał w taki sposób jak Bóg polecił. Nie robi różnicy kto to czynił, zasada jest zawsze jednakowa. Jeżeli takie postępowanie byłoby niewłaściwym dla Samuela, lub kogo innego, to tym więcej niewłaściwym byłoby ze strony Wszemocnego. Naszym zdaniem jednak jest, że to było właściwym ze strony Boga; i nie mniej właściwym jest dla kogokolwiek innego.

Nie byłoby właściwym mówić, że Samuel idzie składać ofiarę, gdyby on wcale nie miał zamiaru tego czynić, a jedynie dokonać pomazania. Co się tyczy ludności Betlejemskiej, to celem wizyty Proroka było złożenie ofiary. Sprawa pomazania należała wyłącznie do Boga, Izajego i jego rodziny; a ponieważ nie dotyczyła ludności miasta Betlejem, więc nie było potrzeby im o tym mówić. Pan Jezus też używał takich sposobów podczas Swojej misji na ziemi. Wyrażał się o rzeczach tylko częściowo. Niekiedy mówił w przypowieściach, a żeby słuchające rzesze nie rozumiały prawdziwego znaczenia Jego poselstwa, jak to Sam objaśnił uczniom, mówiąc: “Wam dano wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, ale tym, którzy są obcymi, wszystko się dawa w podobieństwach; aby patrząc patrzeli, ale nie widzieli, i słysząc słyszeli, ale nie rozumieli, by się śnić nie nawrócili, a byłyby im grzechy odpuszczone.” (Mat. 13:11, 12.) Pan również mówił do uczniów: “Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie.” (Jana 16:12.) Jest zatem poważnym błędem, mniemać, że zatajenie pewnej części prawdy jest złem; tym bardziej, je-

żeli czynimy to dla dobra tego, kogo to dotyczy i jeżeli powiedzenie całej prawdy wyszłoby na jego szkodę. Miłość i rozsądek nakazują zataić to, co jest szkodliwym. Gdybyśmy jednak taili prawdę z pobudek samolubnych, co wyszłoby na czyją szkodę. Miłość i rozsądek nakazują zataić to co godnym ragany. Właściwe zrozumienie tych zasad będzie pomocnym dla wielu z ludu Bożego i pomoże im ocenić i postępować według rady naszego Pana: "Bądźcie tedy roztropni jako węże, a szczerymi jak gołębice." — Mat. 10:16.

"SPOKOJNELI JEST PRZYJŚCIE TWOJE?"

Tak więc, za Boskim poleceniem, Samuel udał się do Betlejem. Jako Prorok Boży i były sędzia miał on tak wielkie poważanie, że starsi miasta wyszli na jego spotkanie, będąc w obawie, że jest przysłany przez Boga z groźnym poselstwem, aby zgromić jakąś nieprawość, zde-maskować jakieś oszustwo i ogłosić karę. Wszystko to wskazuje, że ludzie mieli zaufanie do Proroka jako Boskiego narzędzia, jak również że mieli poważanie dla Boga. Świadczyło to również, że rządy Boże za pośrednictwem sędziów nauczyły Izraelitów pewnej lekcji.

Na zapytanie: "Spokojneli jest przyjsie twoje?" — czyli, innymi słowy: Czy twoje przyjsie oznacza dla nas sąd, czy błogosławieństwo? Samuel odpowiedział: "Spokojne, przyszedłem abym ofiarował Panu, poświęcić się, a pójdźcie ze mną na ofiarę." Między innymi, Samuel poświęcił też Izajęgo, jego synów i wezwał ich również na ofiarę. Składanie ofiary było przyznawaniem się do grzechu, jak również wyrażało wdzięczność Bogu za Jego miłosierdzie względem grzeszników, a w ogólności wyrażało poświęcenie i posłuszeństwo Bogu. Zwykle pewne części ofiary były palone jako całopalenie Bogu, drugie części były spożywane przez uczestników, co reprezentowało przyjęcie błogosławieństw. Możemy przypuszczać, że zbrali się wszyscy, którzy pragnęli przybliżyć się do Boga, przez ofiarę jaką Samuel składał. Po dokonaniu ofiary, Samuel udał się do domu Isajęgo i tam oglądał jego synów, oczekując rozkazania Bożego, którego z nich ma pomazać na króla.

"BÓG PATRZY NA SERCE"

Zapewne Izajemu było powiedziane aby synowie przyszli przed Samuela jeden po drugim; pierwszy przyszedł Elijab. Gdy Samuel spojrział na Elijabę, pomyślał sobie, zapewne ten jest pomazańcem Bożym. Lecz rzekł Pan do Samuela: "Nie patrz na urodę jego, ani na wysokość wzrostu jego, gdyżem go odrzucił. Albowiem Ja nie patrzę na to co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to co jest

przed oczyma, ale Pan patrzy na serce." Jak wzniosła lekcja jest w tym! Tę lekcję można zastosować do każdego człowieka. Pan Jezus też wyraził się w podobny sposób, mówiąc: "Co jest u ludzi wyniosłego, obrzydliwością jest przed Bogiem." (Łuk. 16:15.) Nie sądź z powierzchownego wyglądu. Saul miał piękny wygląd, był o głowę wyższy od przeciętnego wzrostu Izraelity. Bóg dozwolił aby Saul był wybrany na króla i przez to pokazał, że zewnętrzny wygląd nie zawsze jest oznaką, że taki człowiek podoba się Bogu. Siedmiu synów Isajęgo przeszło przed Samuelem i Bóg odrzucił wszystkich siedmiu; w każdym z nich znalazła się jakaś wada wewnątrz, czyli w sercu, która nie była widoczna dla patrzących tylko na zewnętrzny wygląd i którzy z tego powodu mogli mylić się, podobnie jak Samuel, który ze zdziwieniem zapytał Isajęgo: "Wszystych to już synowie twoi?" Isaj odpowiedział: "Jeszcze został najmłodszy, który pasie owce." Poszlijże, przywiedź go, boć nie usiadzimy aż on tu przyjdzie." Dawid był tym najmłodszym synem i o nim czytamy, że "był lisowaty i wdzięcznych oczu, a piękny na wejrzeniu." Opis ten zdaje się wskazywać, że Dawid miał piękną cerę, włosy ciemno brązowe. Przypuszczaniem jest, że był w osiemnastym roku życia.

"POMAZ GO, BO TEN JEST"

Tedy rzekł Pan do Samuela: "Wstań a pomaz go, boć ten jest." Wziąwszy tedy Samuel róg z oliwą, pomazał go w pośród braci jego." Pytanie zachodzi: Dlaczego Bóg wybrał Dawida, a nie którego z braci jego, albo kogo innego z narodu Izraelskiego? Nie można wątpić, że ten wybór był pewny i najlepszy, podobnie jak Bóg uczynił wybór w innych wypadkach, zaznaczonych w Słowie Bożym. Naprzykład, apostoł Paweł wykazuje, że Izaak, a nie Ismael, był wybranym nasieniem. Później Jakub był wybrany zamiast Ezawa i że wybór jego był przepowiedziany jeszcze przed ich narodzeniem się, iż "Starszy będzie służył młodszemu." (Popr. tłum. 1 Moj. 25:23.) Mając na uwadze informacje podane w Słowie Bożym, przychodzimy do wniosku, że chociaż Bóg dał wolną wolę ludziom, to jednak w niektórych wypadkach, do pewnego stopnia Bóg wdaje się w niektóre sprawy i wywiera dodatni wpływ jeszcze w zarodku na rozwój charakteru, jaki Bóg potrzebuje do pewnej służby. To daje się zauważyć w sprawie Jana Chrzciciela. Jest powiedziane, że "Duchem Świętym miał być napełniony zaraz z żywota matki swojej." (Łuk. 1:15.) Apostoł Paweł również oświadczył, że Bóg odłączył go zaraz z żywota matki jego. (Gal. 1:15.) Z tego rozumiemy, że Boska moc i mądrość kierowały wpływami, które

oddziaływały na umysł matki, gdy była w stanie brzemiennym, co wpływało dodatnio na rozwój charakteru dziecka. Wskazaliśmy w szóstym tomie Wykładów Pisma Świętego, że to powinno pobudzić rodziców, aby dali swojemu potomstwu jak najlepsze początki rozwoju umysłowego pod względem sprawiedliwości, mądrości, miłości i innych zalet charakteru. Gdyby wszystkie dzieci były tak zrodzone, to pomimo że nie byłyby zupełnie pozbawione śladów grzechu i niedoskonałości (bo nikt nie może zrodzić doskonałych dzieci, nie można wywieść czystego z nieczystego) to jednak byłoby wielkim błogosławieństwem i pomocą dla ludzkości.

To co wyżej przytoczyliśmy, w żadnej mierze nie narusza ludzkiej woli, było tylko przygotowaniem lepiej zrównoważonego umysłu. Dla Pawła zawsze było możliwym odrzucić łaskę Bożą, nie tylko łaskę uzyskaną przed urodzeniem, ale i tą, którą nabył z różnych doświadczeń, przez jakie go Bóg później prowadził i dla jego wiary i poświęcenia przyjął go w końcu jako współdziedzica z Chrystusem w królestwie. Jednakowoż Apostół sam zaznaczył, że dla niego było możliwym opowiadać Ewangelię innym a samemu być odrzuconym. (1 Kor. 9:27.) Podobnie rzecz się ma z nami. Chociaż jesteśmy powołani, pouczeni, przygotowani, pod opatrnościowym nadzorem, aby wszystko wyszło dla naszego najlepszego dobra, to jednak nasza wola nie jest skrępowana; jeżeli byśmy chcieli odrzucić łaskę Bożą, mamy wolność to uczynić.

Nie możemy się dopatrzeć aby w jaki inny sposób jak tylko wyżej podany, powstały tak znaczne charakterystyki wzmiankowane w historii biblijnej jak Abraham, Mojżesz, Dawid, Eliasz, Jan Chrzciciel, apostoł Paweł i inni. Być może, iż Boska opatrność miała coś do czynienia także z tym, że Faraon już z urodzenia był upartym do najwyższego stopnia. Taką myśl zdaje się wyrażać następujące orzeczenie: "Na tom cię samo wzbudził, abym okazał moc Moją na tobie." (Rzym. 9:17.) Gdyby człowiek o innym usposobieniu był naówczas Faraonem, to moc Boża nie mogła by się okazać.

Z zapisków można zauważyć, że bracia Dawida nie rozumieli tego, że ich brat był pomazany na króla. Samuel zapewne wtajemniczył w to Isajęgo, ojca Dawida, może też powiedział to szepem Dawidowi, lecz ogólnie rzecz ta była trzymana w ścisłym sekrecie, z tym zrozumieniem, że chociaż Dawid był pomazany, to jednak nie miał władzy królewskiej, aż opatrność Boża zupełnie odebrała władzę królewską od Saula i dała ją Dawidowi, który w żaden sposób nie miał starać się władzę tę zdobywać siłą. Pomazanie Dawida było nie-

jako proroctwem na jego przyszłość, jak również było figurą na pomazanie Chrystusa. Bracia Dawida prawdopodobnie mniemali, że pomazanie jego oznaczało, że był przeznaczony na proroka Bożego, aby zajął miejsce Samuela po jego śmierci, albo że to pomazanie oznaczało szczególne błogosławieństwo, w łączności z uświęceniem i ofiarowaniem, w którym i oni mieli udział. Jest pewnym, że młodociany Dawid zachował się bardzo skromnie i przyzwoicie, a doświadczenia jakie później przechodził pod opatrnością Bożą, były dla niego bardzo pomocne w jego powołaniu; ćwiczyły go i przygotowywały na urząd króla, który otrzymał w czasie właściwym.

KOŚCIÓŁ POZAFIGURALNYM DAWIDEM

Imię Dawid oznacza umiłowany i jako takie reprezentowało Chrystusa, Głowę i Ciało. O Panu jest powiedziane: "Pomazał cię, o Boże! Bóg Twój olejkami wesela na uczestników Twoich." Gdy w czasie właściwym Bóg posłał Swego Syna na świat, aby się stał Odkupicielem, pomazanym Królem i Odnawicielem świata, opatrność Boża zrzuciła, że miał się urodzić w mieście Dawidowym, w Betlejemie. Pan również zajmował naówczas bardzo uniżone stanowisko. Jego bracia z narodu żydowskiego rozumieli o nim, że On wcale nie nadaje się na Wybawiciela. Ze wstydu niejako zakrywali twarze przed Nim. (Iz. 53:3.) Jednakowoż Bóg pomazał Go na Wybawiciela, pominąwszy Aniołów i wszystkich wielkich na ziemi. Jezus również nie zaczął Swego panowania zaraz po pomazaniu Go duchem świętym. Najpierw miał przejść pewne doświadczenia i próby, tak jak Dawid przechodził. Podobna zasada stosuje się do Ciała Chrystusowego, czyli Kościoła, który też przechodzi próby, nie jest znany, niema poważania u ludzi, "nie wielu mądrych według ciała, nie wielu możnych, nie wielu zacnego rodu." (1 Kor. 1:26.) W teraźniejszym czasie Bóg powołuje tylko klasę Dawida, klasę umiłowanych. Oni też nie zaczynają królować zaraz, lecz będąc powołani, wstępują do szkoły doświadczeń wyznaczonych im przez Ojca, aby te doświadczenia przygotowały ich do obowiązków i przywilejów w królestwie, które otrzymają w czasie właściwym. Świat nie zna nas, mówi Apostół. To jest prawda. Świat nie wie, że jesteśmy pomazani, a nawet wielu z braci, którzy dotrzymali pomazanie, nie wiedzą co ono oznacza, nie rozumieją tego, że jesteśmy pomazani na królów i współdziedziców z naszym Zbawicielem. Jednakowoż nam jest to objawione, jak to określił Apostół: "Ale wy macie pomazanie od Onego Świętego i wiecie o tym." (1 Jana 2:20.) Pod wpływem tego pomazania, czyli błogosławieństwa Bożego, mamy się rozwijać i coraz więcej

przygotowywać do królewskiego stanowiska, którego dostąpimy, gdy zostaniemy przemienieni przy pierwszym zmartwychwstaniu.

“OD ONEGOŻ DNIA I NA POTYM”

“I został duch Pański nad Dawidem, od onegoż dnia na potym.” Nie mamy rozumieć, że Dawid został spłodzony z ducha świętego, jak Kościół, czyli członkowie Ciała Chrystusowego, podczas Wieku Ewangelii. To co my otrzymujemy jest szczególnym błogosławieństwem od Boga, którego nikt nie mógł otrzymać przed zesłaniem ducha świętego podczas Zielonych Świąt, oprócz naszego Pana, który otrzymał ducha świętego bez miary przy chrzcie, w rzece Jordan. Duch, czyli wpływ Boży, oddziałający na Dawida, był podobny do tego jaki oddziałował na Samuela i na innych proroków. Bez wątpienia, duch ten dodawał Dawidowi mądrości, mocy i odwagi do tego stopnia, że on mógł rozsądnie rozważać różne sposoby i mógł uczyć się dobrych lekcji z doświadczeń, które były dla niego szkołą przygotowawczą do jego przyszłej pracy na stanowisku króla.

Podobnie, lecz w daleko wyższym znaczeniu i stopniu, wierni w wieku Ewangelii, od czasu gdy wchodzi pod wpływ świętego ducha spłodzenia, który był wylany podczas Zielonych Świąt, mają zawsze kierować się tymże duchem, jak mówi Apłstół: “Bądźcie napełnieni duchem, ... napełnieni wszelaką zupełnością Bożą” (Ef. 5:18;

3:19), czyli coraz większą znajomością woli Bożej i duchem posłuszeństwa tejże woli. Im większa obfitość ducha świętego będzie rozlana w sercach naszych, tym więcej będziemy oświeceni i uczucie posłuszeństwa będzie się w nas pomnażać. Będziemy coraz więcej poważać Boga, oceniać nasze przywileje i powołanie do współdziedzictwa z Jezusem. Będziemy więcej widzieć potrzebę uczenia się lekcji, któreby nas uczyniły sposobnymi do zająć tego tak chwalebnego stanowiska.

Niżej podajemy uwagi, napisane przez doktora Bushnell'a, na temat: Powód dlaczego Bóg wybrał Dawida, a nie innego z jego braci.

“Nie zapominaj ani na chwilę, że żadna twarz lub forma nie może być tak piękną ażeby ukryła brzydotę złego i przewrotnego serca. Na takiej piękności jest zawsze skaza, chmura lub zasłona. Przez wszystkie powierzchowne upiększenia wzrok Boży przenika do serca i duszy.

“Często się zdarza, że ludzie pogardzają kimś z powodu, że jest młody, ubogi lub niesławny, ale Bóg może go wybrać do najwyższych zaszczytów. Ludzie mogą przeznaczyć kogoś do korony, lecz uczta koronacyjna nie nastąpi aż się znajdzie kandydat przez Boga naznaczony. W naszej ciasnocie umysłowej może tego nie rozeznajemy i z tego powodu przy koronacji świętych zwycięzców Bożych w niebie, wielu dozna wielkich niespodzianek. Starajmy się szanować tych, których Bóg szanuje.”

W. T. 4209. — 1908.

CHODŹMY UCZCIWE JAKO WE DNIĘ

“Obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa.” — Rzym. 18:14.

DOWYŻSZY ustęp z listu do Rzymian jest dobrą nauką odnoszącą się do wstrzeźliwości. Pośrednio zaś, obejmuje w sobie także naukę odnoszącą się do wszystkich myśli, słów i czynów poświęconego chrześcijanina. Rozpoczyna on się określeniem Boskiego prawa, wykazując zrozumiały charakter tegoż, oraz stosuje się do wszystkich spraw życia. “Nikommu nic winni nie bądźcie, tylko abyście się społecznie miłowali.” Tego zobowiązania względem drugich nigdy pozbywać się nie możemy. Każdego dnia i każdej godziny, oraz we wszystkich sprawach codziennego życia, zobowiązanie to spoczywa na nas. Inne długi i zobowiązania możemy czasami miewać i załatwić się z nimi raz na zawsze, lecz ten dług miłości, ta esencja Boskich przykazań, jest naszym stałym zobowiązaniem wobec Boga, wobec Zboru, wobec naszych rodzin, wobec wszystkich ludzi, a nawet nieprzyjaciół. Czemu? Ponieważ, “kto miłuje bliźniego zakon wypełnił.” Nic dziwnego więc, że ani jeden

Izraelita nie mógł wypełnić zakonu. Nic też dziwnego, że żaden poganin ani próbował go wypełnić!

Jedynie chrześcijanom spłodzonym z ducha świętego Pismo Święte poleca zachowywanie tego prawa miłości. Ci tym samym otrzymują pomoc Boskiej łaski w ich codziennym życiu, oraz miłosierdzie Boże w Chrystusie, na pokrycie ich wszystkich niedoskonałości, wszystkich nie rozmyślnych uchybień. Jednakowoż spodziewanym jest od tych poświęconych, że oni będą zachowywać to prawo. Komukolwiek nie będzie dostawać na tym w duchu, czyli w intencjach serca, taki nie jest odpowiednim do Królestwa, czyli nie znajdzie się w “Małym Stadku.” Co więcej, nie będzie on nawet zaliczony do klasy “Wielkiego Grona,” ponieważ Bóg nie udzieli żywota wiecznego nikomu, jak tylko tym, którzy w obecnym czasie dojdą do tego stanu miłości w swym sercu, jak również i woli, czyli intencji; zaś w Tyciacleciu, tylko ci otrzymają żywot, co osiągną doskonałą miłość istotnie.

MILUJ BLIŹNIEGO JAKO SIEBIE SAMEGO

Apostół wylicza następnie niektóre poszczególne przykazania, mianowicie przykazania przeciwko cudzołóstwu, zabójstwu, kradzieży, fałszywego świadectwa i pożądlivosti. Wszystkie te przykazania przewidują upadły stan umysłu tych, którzy nie są w harmonii z Bogiem, czyli serce smolubne. Czy nie samolubstwo powoduje do pożądania cudzych rzeczy? Czy nie samolubstwo prowadzi do fałszywego świadectwa? Co jak nie samolubstwo i chciwość pobudza do kradzieży? Czy nie samolubstwo, które jest hołdowaniem swym żądom i namiętnościom, jest powodem do wszeteczeństwa i mordów? Treścią tych jak : wszystkich innych przykazań jest miłość, taka sama miłość dla bliźnich jaką mamy dla samych siebie; takie same zainteresowanie w powodzeniu i szczęściu bliźnich jakie mamy w swym własnym. Ktokolwiek dochodzi do stanu zupełnego poświęcenia się Bogu, i został spłodzony z ducha świętego, ma przed sobą te wielkie zadanie—by nauczyć się miłować bliźniego jak samego siebie.

Słusznie dodaje Apostół: "Miłość bliźniemu złości nie wyrządza," czyli żadnej, choćby najmniejszej szkody. Miłość pobudza nas, by być tak baczny na zdrowie naszego bliźniego jak na nasze własne; tak baczny na jego czy to reputację, czy posiadłość, czy też uczucia jak na nasze własne. Jak cudownym będzie ten świat gdy w Królestwie miłego Syna Bożego, w wieku Tysiąclecia zostaną wszyscy doprowadzeni do doskonałości umysłowej, moralnej i fizycznej — do pierwotnej doskonałości ludzkiej natury, na wyobrażenie i podobieństwo miłości Bożej — po wytraceniu tych, co nie zechcą współdziałać i czynić dobrze.

CZAS, BY SIĘ OBUDZIĆ

Musimy mieć na uwadze, że Apostół w tym liście odzywa się do chrześcijan, w których nowe życie zostało zapoczątkowane. Jego wyrażenia zawierają w sobie to, o czym wiemy, że się często trafia, mianowicie pierwsze doświadczenia chrześcijanina po odwróceniu się od grzechu ku sprawiedliwości, od niewiedomości i przesądów, do wiary i umiejętności, od stanu w którym się było oddalonym od Boga, do stanu członkostwa w rodzinie Bożej, że po jakimś czasie, przychodzi pewnego rodzaju zaniedbywanie się, duchowe drżenie. Duch tego świata przychodzi i zagraża przemożeniem i osłabieniem Nowego Stworzenia. Wzniosłe prawdy poczynają tracić swoją świeżość, piękność i smak. Rodzi się pożądanie czegoś nowego, co też chętnie dostarczane jest przez onego nieprzyjaciela, pod pozorem lepszego świata, lub w mniejszym lub większym stopniu pozwalania sobie na rzeczy ziemskie.

Siła nowego życia słabnie i następuje duchowy letarg. Radość otrzymana z poznania, iż grzechy zostały nam przebaczone, i że zostaliśmy przyjęci do rodziny Bożej, jak również wyrozumienie konieczności uczenia się w szkole Chrystusowej, bywają stosunkowo zapomniane. Niektórzy z takich wołają od czasu do czasu: "Gdzież się podziała ta błogość, jakiej doświadczałem gdy najpierw poznałem Pana? Gdzie się podział on orzeźwiający duszę pogląd na Jezusa i Jego Słowo?" Takie wołanie obejmuje w sobie przebudzenie się, do jakiego właśnie zachęcić chce Apostół, mówiąc: "A to czyńcie, wiedząc czas, iż już przyszła godzina, abyśmy się ze snu ocucili, albowiem teraz bliższe nas jest zbawienie aniżeli kiedyśmy uwierzyli. Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzucmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości." W słowach powyższych objęta jest podwójna myśl: —

1) My którzy przyjęliśmy Chrystusa powinniśmy czuwać. Każdy dzień, tydzień, miesiąc i rok powinien znachodzić nas więcej czynnymi, więcej gorliwymi i oceniającymi nasz przywilej, którym zostaliśmy zazwyczaj. Nasze zbawienie, nasza "przemiana" w zmartwychwstaniu zbliża się niechybnie z każdym dniem.

2) Z jakiegokolwiek punktu zapatrywania obserwujemy tę sprawę musimy przyznać, że noc grzechu w znacznej mierze już przeszła. Logicznym zdaje się być wniosek, że poranek nowego dnia się zbliżył. Cztery tysiące lat już przeszły a piąty tysiąc był w biegu w czasie gdy Apostół pisał te słowa. Obecnie żyjemy w czasie kiedy wszystkie sześć tysiącletnie dni należą już do przeszłości, a siódmy, obiecanie Tysiąclecie, chronologicznie już się rozpoczęło.

Tak z ostatniego jak i z pierwszego punktu zapatrywania, przyjmując jeden lub drugi argument, właściwą jest dla nas rzeczą odrzucić uczynki ciemności i wszystko co skłania się do grzechu i błędu, a przyoblec się w zbroję światłości i przygotować się do obowiązków nowego dnia, którego ranne zorze już zaczyna świecić.

Napomnienie Apostoła jest tak odpowiednim teraz jak było w ówczas, i siłę tegoż zalecamy wszystkim. Mniemanie naszym jest, że ludowi Swemu w obecnym czasie zesłał Pan napomnienie w formie Ślubu, któregośmy swego czasu załócili, aby przez to pomóc do przebudzenia. Pewien drogi brat tak się do nas wyraził: "Mówiłem już bratu jak bezbożnym było moje życie zanim poznałem prawdę. Gdy przyjąłem prawdę i poświęciłem się w zupełności Panu, doświadczyłem błogosławieństwa wiekiej radości i pokoju. Później utraciłem to uczucie radości w znacznej mierze.

Strata zmartwiła mnie znacznie. Szukałem gorliwie za tym straconym błogiem uczuciem, lecz znaleźć go nie mogłem. Lecz teraz z przyjemnością mogę powiedzieć, iż od czasu kiedy uczyniłem "Ślub Panu" i odnowiłem swój pierwotny ślub ofiarowania, radość pierwotna wróciła się do mnie i odtąd zawsze pozostaję w milej społeczności z Panem. Staram się usilnie i nadal pozostać w tej społeczności i bym nie "zasmucał ducha świętego Bożego, którym zostałem zapieczętowany na dzień odkupienia." Wierzmy, iż podobne doświadczenie jest udziałem wielu, a nauki dla siebie nie potrzeba daleko szukać. Każdy wysiłek zbliżenia się więcej do Pana i każde pokonanie przeszkód i czynienie ścieżek prostych nogami naszymi sprowadza napewno błogosławieństwo Boże.

"UCZCIWIE JAKO WE DNIĘ"

Słowo "uczciwie" tu użyte mogłoby właściwie być przetłumaczone na przyzwyczajenie lub stosownie; myślą Apostoła jest, aby postępować stosownie, odpowiednio do naszej wiary, naszych nadziei i naszego ocenienia Pana jako i ważności chwili, tj. poranku nowego dnia. Dla kontrastu Apostół wymienia niektóre rzeczy należące do nocy, a więc niestosowne dla nas, nie tylko w pełnej ich brzydocie, ale nawet w ogładzonej lub małej mierze. Nie żyć w biesiadach i pijaństwach. Z pewnością iż nie byłoby właściwym dla którego ze świętych na jakiejś biesiadzie lub uczcie upić się literalnie, lecz jest innego rodzaju ucztowanie i upajanie się. Naprzykład: ktoś może się upoić zbyt dużym zainteresowaniem się jazdą automobilową, inny grą w piłkę, jeszcze inny różnego rodzaju zabawami i t. p. Prawdziwy chrześcijanin powinien rozróżniać te wszystkie rzeczy jako nie należące do poranku nowego wieku, rzeczy przeciwne światłu teraźniejszej prawdy, która objaśnia nas, iż żyjemy w zaraniu nowego wieku i pokazuje nam chwalebną sposobność do ofiarowania obecnego naszego życia i dostąpienia chwały w Królestwie.

Jako chrześcijanie nie mamy chodzić (żyć) we wsztetecznościach (w nielegalnych stosunkach, ani w rozpustach; w gonieniu za rozkoszami). Rzeczy te mogą stosować się do niektórych w bardzo ogładzonym znaczeniu. Między światłością a ciemnością żadnej społeczności być nie może, ponieważ te rzeczy są sobie przeciwne. Przeto jakkolwiek społeczność z rzeczami ciemności, grzechu, okultyzmu, lub rzeczami nie będącymi w zupełnej harmonii z Bogiem, jest niegodnym, nieprawym stosunkiem czyli społecznością. Podobnie i rozpusta (samolubstwo) może odnosić się do ogładzonej formy samolubstwa czyli do służenia samemu sobie. Może to być służenie apetytowi, lub zaniedbanie w poświęcaniu ziemskich

przyjemności, jakich przy ofierze naszej wyrzekliśmy się, na korzyść służenia Panu, prawdzie i braciom, oraz by czynić dobrze wszystkim z którymi się stykamy i na ile sposobność nam się nastręcza.

Chrześcijanin nie powinien chodzić w poswarkach lub zazdrości. Tu również można odróżnić surową jak i ogładzoną formę tych grzechów. Dla świata poswarki mogłyby być rozumiane jako kłucie się, lub awantury, a zazdrość jako gorzka zawść prowadząca do niegodziwych czynów, do mężobójstwa istotnego lub w sercu. Lecz orzeczenia te możemy też stosować do ogładzonych sposobów, i uważać je jako napomnienie skierowane do świętych, aby życie tych, którzy w świętobliwości chcą postępować nie było spornym, lecz, aby naśladowali pokój i starali się czynić i podtrzymywać pokój wszędzie — czy to w ich domach, czy w sąsiedztwie, czy też pomiędzy ludem Bożym, blisko lub daleko. "Pokoju naśladujcie ze wszystkimi i świętobliwości, bez których żaden nie ogląda Pana." (Zyd. 12:14.3 Zazdrość w ogładzonej formie można znaleźć w całej ludzkości. Często nierozpoznana przez Nowe Stworzenie zazdrość staje się silnym czynnikiem do powodowania wiele szkody w Kościele, który jest ciałem Chrystusowym. Zazdrość może przynieść więcej szkody nam samym i drugim, aniżeli jakakolwiek inna zła wada. Z tego powodu powinniśmy pozbywać się wszystkich tych rzeczy.

"OBLECZCIE SIĘ W PANA JEZUSA CHRYSTUSA"

Tu wyrażoną jest poważna myśl. Serca nasze są już poświęcone Bogu. Zostaliśmy już przyjęci do Jego rodziny przez spłodzenie z ducha świętego; lecz ciało nasze nie jest doskonałe i w dalszym ciągu lubuje się w tych łachmanach starej natury, których powinniśmy się pozbywać. Stopniowo mamy przywdziewać nową szatę niebiańską, po której wszyscy mogliby nas poznać z powierzchowności, tak jak znają nas z naszego wyznania, iż staramy się być dziećmi Bożymi, braćmi Chrystusowymi, "dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Obleczenie się w Pana Jezusa nie jest dziełem jednej chwili, lub jednej godziny ani miesiąca, a nawet jednego roku. Jest to dzieło całego życia. Lecz jeżeli nie zostanie rozpoczęte, to też nigdy dokonany nie będzie. Prawdą, że charakterystyk Chrystusa w doskonałej mierze nigdy nie zdobędziemy. Jednak Pan będzie widział nasze wysiłki, nasz wytrwały bój przy pozbywaniu się starej natury, pozbywaniu się uczynków ciała, a przywdziewaniu szaty sprawiedliwości odpowiedniej do naszej społeczności z Nim — czyli w ową szatę niebiańską,

która wyróżnia nas od świata i poświęca Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

“NIE CZYŃCIE STARANIA O CIELE”

O jak ważny mamy tu punkt do zapamiętania. Na nim w znacznej mierze zależy nasze powodzenie lub zawód w otrzymaniu nagrody. Gdy jako Nowe Stworzenie uczyniliśmy zupełne poświęcenie Panu i wyrzekliśmy się wszystkich praw ludzkiej natury, ciało nasze nie godziło się na taki kontrakt, lecz protestowało przeciwko takowemu. Często wyszukiwało rzekomo dobre podstawy do argumentowania z Nowym Stworzeniem, doradzając mu po cichu, lecz uparcie aby było umiarkowane w sprawiedliwości i samo-ofierze — doradzając nam też, abyśmy nie byli bardziej krańcowymi w poświęcaniu się, aniżeli są drudzy, że nie powinniśmy przez zbytnią gorliwość ośmieszać się w oczach drugich, bo to przyniosłoby ujemną sprawę, której służyć chcemy.

O jak chytrym, jak podstępny i jak zwodniczym jest ciało! Dając posłuch jego pozornie dobrym rozumowaniom, wnet zaniedbalibyśmy naszego biegu w zupełności; wnet byśmy zaprzestali naszej ofiary, a tym samym utracili sposobność stania się członkami “Królewskiego Kapłaństwa,” i uczestniczenia w królewskiej chwale naszego Odkupiciela. Od czasu do czasu Nowe Stworzenie zrywa się i działa energicznie podejmując sposoby samo-ofiary w każdym kierunku, lecz stara natura, ciało wnet pocichu głos swój podnosi argumentując: Ty powinienes przynajmniej zastrzec sobie tamto lub zatrzymać owo. Nie możesz tego całkiem się pozbyć; byłoby to niesprawiedliwym dla ciebie praktykować zaparcie samego siebie do takiego stopnia. Obowiązkiem twojem jest mieć staranie o ciele. Paweł apostoł jednak mówi: “Nie czyńcie starania o ciele.” Ciało zwykle przeprowadza swoje umysły i z tego powodu zwycięskich samo-ofiarników będzie tylko “Maluczkie Stad-

ko,” podczas gdy tych co pójdą na wtórą śmierć, lub do “Wielkiego Grona” będzie znacznie więcej.

Pytanie, czy ja mam czynić staranie o ciele ku wykonywaniu jego pożądlwości, czy też nie mam tego czynić? powinno być rozważane przez każdego poświęconego. Na odpowiedniej decyzji wiele zależy. Było to właśnie z tego względu, że ów “Ślub Panu” został przez nas polecony “domownikom wiary” i okazał się wielkim błogosławieństwem dla wielu. Jest pomocnym właśnie w tym kierunku, aby nie czynić starania o ciele ku wykonywaniu jakichkolwiek jego pożądlwości. Częścią tego ślubu jest ściśle baczenie na wszelkie myśli, słowa i czyny. Kładzie on więc zaporę na różne słabe strony i tym sposobem zasila Nowe Stworzenie i podtrzymuje go w jego wyższych dążeniach, oraz odpowiednio ukraca wolność starej natury i umartwia (uśmierca) ją.

Stara natura jest niezmiernie zwodnicza. Ona się nie przyzna, że się boi ślubu. Będzie raczej chęć się, że ona nie potrzebuje takiego ślubu, bo jest już umarłą. Lecz właściwa trudność leży w tym, że stara natura z obawą pilnuje aby Nowe Stworzenie nie zamknęło i na dobre nie zarygłowało dla niej wszelkich drzwi wolności. Ona doradza, że Nowe Stworzenie jeżeli już nie czyni starania o ciele, to przynajmniej nie powinno podejmować tak usilnych zabiegów przeciwko ciału i jego wolności. Dajmy raczej posłuch głosowi Pana wypowiedzianemu przez Apostoła i zamknijmy wszystkie ścieżki, którymi ciało nasze mogłoby nas podejść i zaatakować w chwili naszej słabości i niebaczności. Rozstawmy pikietę modlitwy i czuwania przeciwko wszystkim myślom, słowom i czynom, które nie są w zupełnej harmonii z duchem naszego Pana. Tak więc przy pomocy tegoż ślubu starajmy się oblec w Pana Jezusa Chrystusa i nie czynić starania o ciele ku wykonywaniu jego pożądlwości.

W. T. 4401 — 1909

PRZYSZŁA KONWENCA GENERALNA W DETROIT, MICH.

ZALEDWIE tylko kilka tygodni nas dzieli od generalnej konwencji, jaka, według uchwały zeszłorocznej, odbyć się ma w Detroit, Mich., w d. 3-6 września b. r. W piątek 3 września zjadą się słudzy, czyli bracia starsi i diakoni wszystkich zgromadzeń, aby, począwszy od godz. 1:00 po południu, mieć zebranie gospodarcze, obrady nad sprawami i dalszą pracą międzyzborową i misyjną Stowarzyszenia. Ogólna konwencja rozpocznie się następnego dnia o godz. 9:30 przed południem (czas wschodni, przyspieszony — “Eastern daylight saving time”), a po południu tegoż dnia (4 września) przedstawione będą całej konwencji,

omówione i wysunięte przez braci sług wnioski do przyjęcia lub odrzucenia.

Rok czasu prędko przeminął, wspomnienia z zeszłorocznej konwencji w Buffalo są jeszcze świeże, to jednak w tym okresie czasu zaszło sporo wydarzeń i zmian na świecie. Także niektórzy, jeżeli nie wszyscy, z wiernych Pańskich, doznali w tym czasie rozmaitych doświadczeń jak i błogosławieństw, które są częściami naszego kielicha zbawienia (Ps. 116:13). Niektórzy z poświęconych skończyli swoją ziemską pielgrzymkę w tym okresie roku, dokończyli swego poświęcenia i pracy z tej strony zasłony. Wierzymy, że ci z nich, którzy

uznani zostali za zupełnych zwycięzców, przeszli do wyższej pracy na poziomie duchowym — poza zasłoną. — Obj. 14:13.

My, którzy jeszcze tu znajdujemy się, mamy wciąż jeszcze sposobność i przywilej sprawować swoje zbawienie i drugim w tej drodze zbawienia pomagać, służyć, aż do stopnia kładzenia życia za braci. Możemy i powinniśmy to czynić w miarę sposobności i posiadanych talentów, tak osobiście jak i zbiorowo. Mamy się starać być użytecznymi członkami w ciele Chrystusowym, bo tylko w ten sposób "szczerymi będąc we wszystkim, rośniemy w Onego, który jest głową, to jest w Chrystusa, z którego wszystko ciało przystojne złożone i spójone we wszystkich stawach, przez które jeden członek drugiemu posiłku dodaje przez moc, która jest w każdym członku, według jego miary (i gorliwości)..... ku spojeniu świętych (miłością Chrystusową), ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego"; a także: "ku budowaniu samego siebie w miłości." — Ef. 4:12-16.

Niechaj więc ta sprawa wspólnej pracy i służby na niwie Pańskiej pobudzi nas, bracia umiłowani (a także siostry), do zjechania się na tę konwencję możliwie jak najliczniej. Nie zubożemy gdy na te kilka dni oderwiemy się od naszych prac i zabiegów ziemskich. A choćbyśmy i ponieśli pewne umniejszenie w dochodach ziemskich, oraz pewną stratę na kosztach podróży itp., bo straty te będą małoznaczne w porównaniu do zysków duchowych, jakie zazwyczaj osiągamy na tego rodzaju zebraniach. Pan mierzy naszą gorliwość w Jego służbie i nasze zamiłowanie do Jego sprawy, miarą naszej samoofiary w rzeczach ziemskich, cielesnych. Apostoł upomina abyśmy nie czynili starania o ciele, ale starali się przyoblec w Pana Jezusa Chrystusa (Rzym. 13:14); a gdzież możemy to czynić lepiej jak na społecznym zgromadzeniu Jego naśladowców, na zebraniach i konwencjach, gdzie uwaga wszystkich kierowana jest na naszego Pana i Mistrza, na Jego chwalebne przymioty, tudzież na wielkie i kosztowne obietnice Boże, które wszystkie są Tak i Amen, w Chrystusie Jezusie.

Nie zapominajmy również, że na konwencji generalnej mamy sposobność i przywilej obradować nad programem pracy Pańskiej na rok następny, oraz usłyszeć raport z pracy prowadzonej w roku minionym. Mamy sposobność wysunięcia swoich myśli i wniosków, jakby tę pracę ulepszyć, aby przynosiła jak największe owoce ku chwale naszego Ojca Niebieskiego i Jego Syna, a ku duchowemu zbudowaniu Jego ludu. Mamy wybrać braci, którzyby wykonywali różne części tejże pracy, według obrad i uchwał zapadłych na takiej konwencji. Wiadomo, że według naszego porząd-

ku — według porządku wystawionego w Słowie Bożym — praca Kościoła nie jest pracą pewnej tylko uprzywilejowanej klasy kleru, obranych starszych, nielgrzymów itp., ale jest to praca wszystkich członków. Każdy, w miarę swych zdolności i posiadanych talentów, może i powinien pracować w Pańskiej winnicy; i każdy powinien żywo interesować się tą pracą, bez względu jak małą jest jego osobista część.

Uważajmy więc sobie za obowiązek, a także przywilej, aby być na przyszłej konwencji w Detroit, o ile to tylko jest komu możliwym. Z dalszych zaś okolic, skąd może za trudnym byłoby dla wielu wybrać się do Detroit, niechaj zgromadzenia uważają sobie za szczególnie obowiązek aby były reprezentowane na tej konwencji, jeżeli już nie w więcej osobach, to przynajmniej w jednej. Niechaj każde zgromadzenie upoważni przynajmniej jednego brata aby reprezentował dane zgromadzenie, tak na zebraniu sług zborowych jak i na ogólnej konwencji. Każdy obrany starszy jest już takim przedstawicielem zboru, lecz gdzie, z powodu wielkiej odległości, za trudno jest jechać wszystkim sługom, tam przynajmniej jeden powinien być do tego zachęcony przez dany zbor, a w razie potrzeby wspomóżony, aby mógł jechać jako przedstawiciel danego zgromadzenia. Postarajmy się więc, wszyscy bracia i siostry, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, aby w konwencji tej uczestniczyć — osobiście o ile to komu jest możliwym, a przez upoważnionych przedstawicieli ci, którym osobiście jechać za trudno. Wszyscy zaś możemy okazać nasze zainteresowanie i współzainteresowanie z tą sprawą, gdy w modlitwach naszych zanosić będziemy szczerą i gorącą prośbę do naszego Ojca Niebieskiego, aby zlał Swoje błogosławieństwo na wszelkie przygotowania do tej uczty duchowej jak i na wszystkich, którzy będą w niej uczestniczyć wprost lub pośrednio. Ufamy, że gdy ze swej strony uczynimy szczerze i w duchu miłości wszystko, na co nas stać, łaska i błogosławieństwo Boże staną się udziałem naszym na pewno.

ZARZĄD PRACY MIĘDZYZBOROWEJ

Jak to już było zaznaczone, na konwencji tej mają być obrani bracia do pełnienia różnych części pracy Pańskiej międzyzborowej, jak to zwykle było czynionym na poprzednich podobnych konwencjach. Zgromadzenia mają przywilej wysuwać czyli nominować kandydatów do tego zarządu pracy międzyzborowej, a ogólna konwencja, przez zwykle głosowanie braci i siostr, wybierze i upoważni tylu członków, ilu uzna za potrzebne. Do prac międzyzborowych zaliczamy pracę redagowania, wydawania i ekspedycję (wysyłanie) pism i innej literatury; opracowywanie i nadawanie pro-

gramów radiowych; obsługiwanie zgromadzeń od czasu do czasu przez podróżujących mówców (pielgrzymów); oraz załatwianie wszelkiej korespondencji z tym związanej. Zatem zgromadzenia są niniejszym proszone aby nominowały sposobnych do tych prac kandydatów. Nazwiska nominowanych przez zbory kandydatów, sekretarze danych zborów raczą wysłać, na pewien czas przed konwencją, do sekretarza międzyzborowego w Chicago, na adres Stowarzyszenia. Należy zauważyć aby wysuwani kandydaci mieli odpowiednie kwalifikacje do którejkolwiek z powyżej wymienionych czynności; sami zaś kandydaci powinni rozumieć, że przyjmując członkostwo w zarządzie, przyjmują służbę i pracę, a nie jakieś stanowisko lub honor. Nie powinni więc czuć się urażeni jeżeli podczas konwencji nie będą obrani; albowiem nominowanych może być więcej, lecz obranych będzie tylko tyle, ile konwencja poleci.

W bieżącym roku zarząd pracy międzyzborowej składa się z piętnastu braci — dziesięciu z Chicago, gdzie znajduje się centrum pracy, a pięciu z innych zgromadzeń.

SPRAWY GOSPODARCZE

Według uchwały konwencji generalnej w roku 1944 sprawy gospodarcze, jakie mają być omawiane najpierw przez sługi wszystkich zborów a następnie przez całą konwencję, mają być opublikowane w naszym piśmie Straż, na dwa miesiące przed konwencją. Bracia starsi i diakoni wszystkich zborów zjadą się w piątek 3-go września, aby od godz. 1:00 po południu rozpocząć obrady nad tymiż sprawami. Nie mają oni o sprawach decydować, a tylko omówić i wysunąć wnioski w jaki sposób byłoby najlepiej wykonywać różne działy pracy Pańskiej międzyzborowej, a następnego dnia (4 września po południu) wnioski te mają być przedstawione całemu ogółowi braci i siostr do ponownego rozpatrzenia i zatwierdzenia, albo odrzucenia, zmienienia lub jakkolwiek ogół uzna za stosowne.

Zgodnie z tą uchwałą, podajemy poniżej porządek tegoż zebrania sług i sprawy, jakie będą wzięte pod rozwagę:—

1. Rozpoczęcie zebrania przez przew. spraw gospodarczych, br. W. Wnorowskiego; odmówienie modlitwy o Boskie błogosławieństwo i kierownictwo na to zebranie jak i na całą konwencję.

2. Sprawozdanie finansowe z dochodów i rozchodów za rok 1947 i 48, przez skarbnika Stowarzyszenia.

3. Odczytanie uchwał z poprzedniej konwencji generalnej i raport sekretarza z pracy dokonanej w ostatnim roku.

4. Sprawa następnej konwencji generalnej. Kiedy i gdzie ma się odbyć, i ile dni ma trwać?

5. Kiedy mają zgromadzić się słudzy współpracujących zgromadzeń na omówienie spraw i wysunięcie wniosków?

6. Kiedy te wnioski sług mają być przedstawione ogólnej konwencji do przyjęcia, zmienienia lub odrzucenia?

7. Gdzie, czyli w którym mieście i zgromadzeniu ma być centrum pracy międzyzborowej?

8. Z ilu członków ma składać się nowy zarząd pracy międzyzborowej? Obecny składa się z piętnastu — 10-ciu z Chicago, Ill., a 5-ciu z innych miejscowości.

9. Sprawa wydawania literatury. Jaka literatura i w jakiej ilości ma być wydana?

10. W jakim porządku mają wychodzić czasopisma Straż i Brzask; prenumerata tychże itd.

11. Sprawa wydania 1-go tomu W. P. Św.,

12. Praca Pańska publiczna w Ameryce i poza Ameryką.

13. Praca pielgrzymia.

14. Praca radiowa. Przygotowywanie odczytów, rodzaj odczytów itd.

15. Program następnej konwencji generalnej.

16. Sprawa przewodniczenia na konw. gen. Czy ma być jeden przewodniczący ogólnej konw., a drugi do przeprowadzenia spraw gospodarczych?

17. Sprawa współdziałania z braćmi w Europie w pracy Pańskiej.

18. Sprawa materialnej pomocy dla braci dotkniętych pożogą wojenną.

O ile które zgromadzenie, lub ktoś z braci, miałby jeszcze jakie inne sprawy do omawiania, na korzyść ogólnej współpracy i służby Bożej, raczy takowe nadesłać na adres sekretarza Międzyzborowego jak najprędzej; aby wszystkie sprawy mogły być umieszczone na kalendarzu przed rozpoczęciem się konwencji, co ułatwi zgromadzonemu sługom omówienie ich kolejno. Prosimy więc wszystkich o współdziałanie z zarządem w tych sprawach; a Bóg dobry niechaj zleje Swe łaski i błogosławieństwa na wszystkich, którzy starają się służyć Jemu, Jego sprawie i Jego ludowi sercem doskonałym. — 2 Kron. 16:9.

(Adres do sali i drogowskaz, podane będą w następnym numerze Straży).

MYSŁI I ZDANIA

Człek rozumny czynności przyszłe przewiduje, a przeszłe pilnie roztrząsa.

—————
Często bieda i kłopoty
Prowadzą ludzi do cnoty.

ODPOWIEDZI NA NADESŁANE PYTANIA

Pytanie: — Czy tacy co znają i oceniają prawdę od pewnego nie bardzo długiego czasu a nie okazali jeszcze swego poświęcenia przez chrzest w wodzie, mogą brać udział w Wieczery Pańskiej?

Odpowiedź: — Wieczera Pańska jest tylko dla Kościoła, dla prawdziwych naśladowców Pana, członków Jego ciała. Chociaż chrzest zanurzenia w wodzie jest zalecany i wymagany od naśladowców Pana (ponieważ sam Pan był ochrzczony), to jednak nie znaczy, że chrzest wodny jest głównym i bezspornym dowodem i znakiem członkostwa w ciele Chrystusowym. Ważniejszym i konieczniejszym jest to, czego wodny chrzest jest obrazem, czyli symbolem. A co właściwie symbolizuje chrzest wodny? Chrzest zanurzenia ciała w wodzie (jakoby pogrzebanie ciała) symbolizuje stawienie ciała swego "ofiara żywa, święta, przyjemna Bogu"; symbolizuje więc zupełne poświęcenie się Bogu, zanurzenie swej woli w Boską wolę, zgodnie z uczuciem naszego Pana w czasie Jego chrztu w wodach Jordanu: "Oto idę abym czynił, o Boże, wolę Twoją." — Żyd. 10:5-10.

Ci, co w swym sercu przyjmują podobny chrzest, zanurzają swoją wolę w wolę Pańską, aby iść Jego śladem aż do śmierci — aby z Nim cierpieć i umrzeć — wchodzi na drogę poświęcenia i naśladowania Chrystusa. Tacy są członkami Kościoła, chociażby jeszcze nie uczynili chrztu wodnego, podczas gdy samo zanurzenie ciała w wodzie, bez tego zanurzenia swej woli w wolę Pańską, nie miałoby w oczach Bożych żadnego znaczenia. Ma się rozumieć, że i ich chrzest wodny jest potrzebny i przy sposobności powinni być uczyniony, lecz ten w sercu jest ważniejszy.

Br. Russell, rozumiejąc tę sprawę w taki sposób, w artykule o Pańskiej Wieczery (W. T. 5194—1913), napisał co następuje: "Z prawdziwie zanurzonych (ochrzczonych) uznajemy wszystkich tych, których wola jest umarła i pogrzebana w woli Chrystusowej i którzy jako Nowe Stworzenie w Nim, chodzą w nowości żywota, oczekując dopełnienia swej ofiary w literalnej śmierci, oraz ich przebudzenia jako nowych istot w pierwszym zmartwychwstaniu. Wszyscy tacy, którzykolwiek oni są i gdziekolwiek znajdują się, są rzeczywistymi członkami ciała Chrystusowego, Jego Kościoła, bez względu czy przeszli symboliczny chrzest wodny lub nie." Jako tacy, mogą więc uczestniczyć w Pańskiej Wieczery.

Ponieważ serc drugich czytać nie możemy i nie wiemy którzy ten chrzest w sercu uczynili a którzy nie, nie możemy za drugich decydować o ich godności lub niegodności uczestniczenia w tej Pamiątce. — Wszystko co możemy uczynić, to wyjaśnić im tę sprawę jak najlepiej umiemy, według Słowa Bożego, a decyzję pozostawić im. Ani starszy ani żaden w Zborze nie ma prawa zabronić udziału w Wieczery Pańskiej takiemu, który szczerze interesuje się prawdą, uczęszcza na zebranie i porzyzna się do wiary w Odkupiciela i do poświęcenia się Bogu. Nikogo nie należy do tego namawiać, ale też nikomu nie należy zabraniać (oprócz chyba tym, co zostali wyłączeni według Mat. 18:15-18). "Niechże tedy człowiek samego siebie doświadczy, a tak niech je z chleba tego i z kielicha tego niechaj pije"; niechże jednak pamiętać, że "kto je i pije niegodnie, sad sobie samemu je i pije, nie rozsądzając ciała Pańskiego." — 1 Kor. 11:27-29.

Pytanie: — Jak właściwie nazywa się obecnie kraj żydowski, czyli ziemia święta, bo na mapie podana jest nazwa Arabia i Palestyna? Drugie pytanie: Czy w obecnym zatargu arabsko-żydowskim żydzi wygają?

Odpowiedź: — Oficjalną nazwą kraju, który w starożytności dany był żydom, pod Opatrznościowym kierownictwem Bożym, jest Palestyna, a część położona na wschód od rzeki Jordan nazywa się Transjordania. Arabia znajduje się na południe od Palestyny. Chociaż Palestyna jest i przez ostatnie dziesiętności stuleci była zamieszkała w większości przez ludność arabską, to jednak oficjalnie nie jest częścią Arabii, tak samo jak nie jest nią Iran, Irak i parę innych państw o ludności arabskiej.

Co do drugiego pytania: Czy żydzi wygają? to na podstawie prorocत्व biblijnych odpowiadamy: Tak! Pomimo różnych sprzeciwów i trudności żydzi w końcu wygają; nie tyle swoją mocą pieniężną lub dyplomacją ile raczej opatrznościowym kierownictwem Bożym, zgodnie z obietnicami wyrażonymi w Słowie Bożym. Nie przytaczamy tu Pisma o tym traktujących ani szczegółowego komentowania, ponieważ jest to obszernie opisane w broszurce "Syjonizm w proroctwie", którą można otrzymać na żądanie.

Pytanie: — Czy brat starszy ma prawo naznaczać jakich braci zgromadzenie ma wybrać na swoich sług?

Odpowiedź: — Nie wprost, lecz pośrednio tak. Czyli starszy nie ma prawa naznaczyć niektórych braci i po nazwisku ich wywołać, że ci bracia powinni być obrani starszymi a ci diakonami; lecz ma prawo i obowiązek wykazać, na podstawie Pisma Świętego, jakie kwalifikacje i przymioty powinni posiadać ci, których zgromadzenie ma obrać na swoich sług. Po takim rozważeniu instrukcji Słowa Bożego, powinny w zgromadzeniu odbyć się wolne i jawne nominacje, a po kilku dniach wolne i jawne wybory. Sprawa ta powinna być już dobrze rozumiana przez badaczy Pisma Świętego, bo jest ona dość szczegółowo opisana w szóstym rozdziale szóstego tomu Wykładów Pisma Świętego.

Pytanie: — Prosimy o podanie nam dorady do rozwiązywania następującego problemu: Zgromadzenie w przeszłości z jakiegoś powodu zdecydowało aby korzystać z usługi braci mówców z okolicznych zgromadzeń, o ile ci bracia mówcy sami bez zaproszenia przyjadą; lecz aby ich specjalnie nie zapraszać. To sprawiło, że zgromadzenie nasze prawie nigdy nie jest odwiedzane przez okolicznych braci sposobnych do usługowania wkładem. Wielu, bodaj czy nie większość, w zgromadzeniu życzyliby usługi pozamiejscowych braci mówców, lecz żaden z tych nie chce narzucać się bez zaproszenia. Co należałoby uczynić na polepszenie tej niewłaściwej sytuacji?

Odpowiedź: — Jest to naprawdę niewłaściwa, nierozsądna sytuacja. Gdzie zachodzi jednomyślność w nauce i w chrześcijańsko-bratniej społeczności, tam niema racjonalnej podstawy do takiego odgradzania się i pozabawiania duchowej pomocy od tych braci, którzy mogliby to czynić. Choćby nawet w zgromadzeniu było paru lub kilku braci zdolnych do przemawiania, to jeszcze jest rzeczą dobrą korzystać od czasu do czasu z usługi pozamiejscowych mówców, to jest braci starszych z innych pobliskich zgroma-

dzeń. Nie można jednak spodziewać się aby tacy bracia sami się wprasali lub narzucali, bo nawet czynić tego nie powinni. Zgromadzenie, znając okolicznych braci mówców, samo najlepiej wie, z którego brata może otrzymać najlepszą naukę i zbudowanie, i tego powinni zaprosić.

Jest to więc sprawa każdego zgromadzenia. Jeżeli zgromadzenie uchwali coś co z czasem okazuje się być niepraktycznym lub nie ze wszystkim właściwym, nie powinno się wahać ani wstydzić taką uchwałę znieść lub zmienić. Co do usługi od pozamiejskowych mówców, to miejscowi starsi, o ile są rozumni i dbali o dobro trzody Pańskiej, nigdy nie będą się temu sprzeciwiać. Gdyby to czynili, zdradzałiby duch zazdrości i rywalizacji i nie zasługiwaliby na poważanie pomiędzy ludem Pańskim. Gdzie zaś starsi są rozsądni, skromni i dbali o duchowe dobro zgromadzenia, tam nie będzie żadnej trudności w polepszeniu jakiegokolwiek niewłaściwej sytuacji. A wszystko niech się dzieje przystojnie, ku zbudowaniu wiernych; "jednostajną miłość mając, będąc jednomyślni i jedno rozumiejący; nie czyniąc spornie, albo dla próżnej chwały, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się. Nie upatrując każdy tylko co jest jego, ale każdy też co jest drugich," "ku dobremu dla zbudowania." — Filip. 2:2-4; Rzym. 15:1, 2.

Pytanie: — Jakie wino użył Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy, z winogron czy z jakiegoś innego owocu?

Odpowiedź: — Podając kielich uczniom, Jezus, oprócz innych słów, wypowiedział też zdanie: "Nie będę pił odtąd z tego rodzaju winnej macicy, aż do dnia onego gdy będę pił z wami nowy w królestwie." (Mat. 26:29.) W tłumaczeniu ks. Szczepańskiego, zawartość kielicha określona jest słowami: "Owoc winnego szczepu." Zatem nie jest powiedziane wyraźnie, że było to wino fermentowane, lecz jest aż nadto wyraźnym, że był to płyn pochodzący z winogron. Jeżeli nie było winem, to było moszczem (sokiem świeżo wyciśniętym) z winogron.

Pytanie: — Jakiego wina należy używać do pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej? Co w tej sprawie pisał br. Russell i jak rozumieć słowa "sok z jagód," tom 6, str. 587?

Odpowiedź: — Ponieważ w łączności z tą pamiątką nie jest wyraźnie mówionym o winie a raczej zawsze o kielichu, więc można używać wino, sok z winogron, sok z rodzynków, albo też sok z winogron lub z rodzynków, z domieszką nieco wina. Ktorekolwiek z tych byłoby "rodzajem winnej macicy," albo "owocem winnego szczepu" (według tłumaczenia ks. Szczepańskiego).

— Br. Russell wyraził przypuszczenie, że Pan Jezus, przy ustanowieniu tej Pamiątki użył zwykłego fermentowanego wina. Jednakowoż ze względu iż niektórzy z tych, co poznali prawdę, mogli poprzednio znajdować się w nałogu pijanstwa, więc aby nie rozbudzać w nich pokusy, br. Russell radził używać raczej soku z winogron lub rodzynków, zamiast fermentowanego wina. Dla zadowolenia zaś takich, którzy mogli rozumieć i twierdzić, iż powinniśmy iść za przykładem Pana i używać wina fermentowanego, br. Russell radził dodać do soku nieco wina.

Orzeczenia "sok z jagód," według oryginału właściwie znaczą sok z winogron ("grape-juice"), a nie sok z jakiegokolwiek jagód. Zalecanym jest też sok z

wygotowanych rodzenków, ponieważ rodzenki są to wysuszone winogrona.

Pytanie: — Apostół powiedział, iż święci mają sądzić aniołów. Czy możnaby zapytać, o jakich aniołach jest tam (1 Kor. 6:3) mowa, oraz w jaki sposób i kiedy święci mieli lub mają ich sądzić?

Odpowiedź: — Pismo Święte niewiele o tym mówi, więc na pewno twierdzić nic nie możemy, a tylko podać pewne myśli. Zdaje się, że mowa jest o upadłych aniołach; albowiem dobrzy i posłuszni sążeni być nie potrzebują. Upadłymi aniołami są ci, którzy zgrzeszyli przed potopem i o których powiedziane jest, że "na sąd dnia wielkiego związkami wiecznymi pod chmurą" są zachowani (1 Moj. 6:2-4; Juda 6, 7; 2 Piotra 2:4). Do tych samych upadłych aniołów prawdopodobnie odnosił się apostoł Paweł gdy mówił, że nasz bój jest przeciwko księstwu, zwierzchnościom i dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowym złościom, które są wysoko. — Ef. 6:12; 2:2.

Sąd oznacza próbę. Mniemamy więc, że droga Chrystusa Pana i Jego Kościoła, drogą posłuszeństwa i samoofiary w warunkach nieprzyjaznych i w ponoszeniu różnych urągowań, prześladowań i cierpień aż do śmierci, odgrywa wielką rolę w tym sądzie upadłych aniołów. Św. Piotr powiedział o Jezusie, że przyszedłszy na świat, kazał "tym duchom, którzy niekiedy nieposłuszni byli.....za dni Noego" (1 Piotra 3:19, 20). Nigdzie nie mamy powiedziane aby Jezus kiedykolwiek i gdziekolwiek głosił ustnie kazania upadłym aniołom. Rozumiemy więc, że mowa jest o kazaniu praktycznym, według znanego przysłowia, iż często czyny głośniejszą mówią niż słowa. Pokora i posłuszeństwo naszego Pana, Jego uniżenie się, przyjście na świat jako człowiek, dobrowolne poświęcenie się na śmierć ofiarniczą i wierne posłuszeństwo aż do śmierci krzyżowej — wszystko to, widziane przez duchowe zastępy, tak dobre jak i złe, było nader wymownym kazaniem o wierności i posłuszeństwie Bogu. Natomiast wzbudzenie naszego Pana od umarłych, wywyższenie Go aż do Boskiej natury, danie Mu imienia ponad wszelkie imię (Filip. 2:5-11), było najwymowniejszym kazaniem o chwalebnych skutkach wierności i posłuszeństwa Bogu. Tak więc droga naszego Pana — droga posłuszeństwa i samoofiary — i chwalebny koniec tej drogi, była wielkim kazaniem dla upadłych aniołów.

Czy nie możemy więc przypuszczać, że w takim samym znaczeniu droga naśladowców Pana — droga Kościoła — była i jest tym sądem, czyli próbą dla upadłych aniołów? Myśl taka zdaje się być logiczną i harmonizuje z tym, co Św. Piotr powiedział o Jezusie, iż kazał upadłym duchom. O ile tedy myśli powyższe byłyby właściwe, to znaczyłoby, że w pewnym znaczeniu ten sąd aniołów odbywał się przez cały wiek Ewangelii, bo przez cały ten wiek Kościół był "dziwowskim światem, aniołom i ludziom" (1 Kor. 4:9) — "Aby teraz przez zbór wiadoma była księstwu i mocom na niebiesiach nader rozliczna mądrość Boża" (Ef. 3:10). Przez cały wiek ewangeliczny złe moce niebieskie, czyli duchowe, mogły brać lekcję z posłuszeństwa członków Kościoła, a przy końcu będą mogły też zobaczyć do jak chwalebnych wyników to posłuszeństwo Bogu doprowadzi. Lecz w ściślejszym znaczeniu, ich sąd odbędzie się gdy ich związki będą z nich zdjęte, czyli gdy dana im będzie większa wolność czynienia bądź dobrze bądź źle. Jest prawdopodobnym, że ten sąd odbywa się teraz

w tym okresie przełomowym, kiedy to siły złe przeciwdziałają prądowi nowego dnia — prądowi wolności, prawdy i sprawiedliwości. W łączności z tym Pan przepowiedział, że "mocy niebieskie poruszą się" (Łuk. 24:25, 26), co może oznaczać rozwiązanie upadłych duchów — danie im większej wolności, której niektórzy może użyją na dobre, lecz inni na tym większe zło, pobudzając ludzką do coraz większej nienawiści i walki, która, według naszego rozumienia prorocत्व biblijnych, zakończy się ogólną ruiną obecnego ustroju społecznego, na gruzach którego zaprowadzone zostanie Królestwo Boże.

Więcej szczegółów na ten temat można dowiedzieć się z artykułu br. Russell'a pod tyt. "Sąd Aniołów, jaki ukazał się w Straży z r. 1944, za miesiące, styczeń-luty.

ECHO Z KONWENCYJ

Z DETROIT, MICH.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry:

Pragniemy kilka słów podać o naszej konwencji, która odbyła się 1 i 2 maja. Były to znów dwa dni spędzone na społeczności bratniej i karmieniu się Słowem Bożym. Uczestniczyło około dwustu braci i sióstr, i wszyscy czuli się dobrze duchowo. Przyczyniły się do tego też obrazki ruchome, żywot naszego Zbawiciela. Obrazki takie o wiele dobitniej uprzytomniają żywe sceny z życia naszego Pana, lepiej aniżeli to może uczynić mowa lub czytanie. To też bracia i siostry mogli tym lepiej zrozumieć jak wiele trudu nasz Pan ponosił i jak wiele cierpiał umierając na krzyżu. Uprzytomniają to sobie powinniśmy być więcej wdzięcznymi Panu za Jego wielką ofiarę za nas uczynioną.

Prędko zleciały te dwa dni tej miłej społeczności bratniej i znowu trzeba było rozstać się. Przy zakończeniu dano sprawozdanie z dochodu, jaki wpłynął podczas konwencji; ogółem dochód wynosił \$185.50. Cały dochód przeznaczono na ogólną pracę Pańską.

Wnioskiem uchwalono aby tymi błogosławieństwami podzielić się ze wszystkim ludem Bożym przez łamy Straży, co też niniejszym czynimy, jak również tą drogą ślemy nasze serdeczne życzenia obfitych błogosławieństw Bożych i wyrazy bratniej miłości.

Za uczestników konwencji, S. K.

Z CLEVELAND, OHIO

Umilowani w Panu Bracia i Siostry:

Łaska i opieka naszego Ojca Niebieskiego niech Wam towarzyszą po wszystkie dni życia na ziemi, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Niniejszym dzielimy się z Wami tymi błogosławieństwami, jakie otrzymaliśmy na trzydniowej uczcie duchowej w dniach 29, 30 i 31 maja r. b. Jak w poprzednich latach, tak i tym razem Ojciec Niebieski udzielił nam Swych Ojcowskich obfitych błogosławieństw. Chociaż ta uczta pod względem uczestników nie była tak liczna, to jednak nastrój duchowy był dobry pod każdym względem. Wykładami usłużyło nam ośmiu braci na rozmaite budujące tematy, zaś drugiego dnia, to jest w niedzielę, mieliśmy zebranie uroczyste, bo do obiadu mieliśmy wykłady na tej sali gdzie się odbywała konwencja, a po obiedzie udaliśmy się na drugą salę, gdzie był urządzony publiczny wykład, a po wykładzie były pokazywane

przez pewnego brata z Chicago ruchome obrazki, "Życie Jezusa." Był to wielce wzruszający dramat. Publiczność, jak na te czasy, dość licznie przybyła, za co i w tym miejscu możemy być wdzięczni Ojcu Niebieskiemu, iż możemy jeszcze nieść poselstwo o zbliżającym się królestwie Bożym. W poniedziałek znów zgromadziliśmy się na sali konwencyjnej i była rozpoczęta pierwsza lekcja zebraniem świadectw, gdzie to bracia i siostry mieli przywilej wynurzyć się jak się czują z otrzymanych błogosławieństw. Następnie były jeszcze dwa wykłady i w dalszym ciągu były pokazywane obrazki bardzo interesujące z życia chrześcijanina. Przy zakończeniu brat przewodniczący dał sprawozdanie z ofiarności, jaka wpłynęła do puszeki, co się okazało, iż obfitowała w sumie 200 dolarów, a pewna siostra ofiarowała \$20.00, co razem uczyniło \$220.00. Na zapytanie co ma być uczynione z tymi pieniędzmi, stawiony był wniosek ażeby odesłać na ogólną pracę Pańską. Wniosek był poparty i przegłosowany ażeby tak uczynić, co też jest uczynione.

Zostało też uchwalone aby przez łamy Straży podzielić się tymi błogosławieństwami z wszystkimi braćmi i siostrami tak w tym kraju jak i poza oceanem, załączając braterskie pozdrowienie, oraz życząc wszystkim błogosławieństwa Bożego.

Zakończyliśmy tę błogą ucztę duchową modlitwą Pańską i pieśnią "Zostań z Bogiem aż się zejdzem znów."

Za uczestników konwencji: S. S.

Z JERSEY CITY, N. J.

Umilowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry:

Niech Bóg Najwyższy napełnia Was Duchem Swoim Świętym i mądrością z góry pochodzącą po wszystkie dni ziemskiej pielgrzymki Waszej.

Dzielimy się z Wami wszystkimi braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary, błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej, która odbyła się 30 i 31-go maja b. r. w Jersey City, N. J.

Pomimo ulewnego deszczu podczas pierwszego dnia uczty duchowej, można było zauważyć gości z dalszych okolic, jak North Brookfield, Mass.; Holyoke, Mass.; Springfield, Mass.; Chicopee, Mass.; Thompsonville, Conn.; Wallingford, Conn.; Waterbury, Conn.; New Haven, Conn.; Baltimore, Md.; Wilkesbarre, Pa.; Philadelphia, Pa.; New York, N. Y.; Bayonne, N. J., a nawet z miasta Chicago, Ill. Wszystkich uczestników tej uczty duchowej było 130 braci i sióstr.

Wykłady były budujące i zachęcające do wytrwania w tej świętej wierze, w jedności i miłości Chrystusowej aż do końca naszej pielgrzymki. Wszyscy czuli się błogo, gdyż wyrazy twarzy świadczyły o zadowoleniu u wszystkich obecnych. Miejscowi bracia i siostry przygotowali smaczne obiady na sali tak, że uczestnicy przez cały dzień mogli pozostać w chrześcijańskiej społeczności jako jedna rodzina Boża. Podczas tej konwencji wpłynęło do puszeki 90 dol., które jednogłośnie przeznaczone zostały na pracę Pańską.

Przy zakończeniu wyrażono życzenie, ażeby przez łamy Straży podzielić się z wszystkimi braćmi tą radością i błogosławieństwami, jakimi zostaliśmy ubogaceni na tej uczcie duchowej, oraz podziękować wszystkim za nadesłane życzenia na tę ucztę. Zakończono pieśnią: "Zostań z Bogiem aż się zejdzem znów." — T. B., sekr.

Z KONWENCJI W STEVENS POINT, WIS.

Umilowani w Panu Bracia i Siostry:

Łaska i Miłosierdzie i pokój naszego Ojca Niebieskiego przez Pana i Odkupiciela całej ludzkości, Jezusa Chrystusa, niech będzie z wszystkimi świętymi.

Radością naszą jest podzielić się z Wami błogosławieństwami, jakich lud Pana doznał na uczcie w dniu 29-go i 30-go maja, 1948 r.

Bracia i siostry zjechali się z różnych stron Ameryki, jak z Minneapolis, Minn.; Milwaukee, Wis.; Kenosha, Wis.; Chicago, Ill. i z wielu innych miejscowości. Pogoda sprzyjała, tak że można było zauważyć, że była to wola Ojca Niebieskiego, aby dzieci Jego mogły się zgromadzić w tej miejscowości, ponieważ takiej wspólnej uczty dawno nie było w tych okolicach.

Wykłady były bardzo budujące i na czasie. W drugim dniu konwencji, w który to dzień przypadło święto "Wieńczenia Grobów," nadany był odczyt radiowy z okazji tego narodowego święta. Bracia miejscowi przyrządzili radio aparat na sali konwencyjnej, tak że wszyscy mogli słuchać radio programu, z którego wszyscy byli wielce uradowani, słuchając słowa nadziei i przyszłych błogosławieństw w królestwie naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Następna chwila była poświęcona na zebranie świadectw; bracia i siostry ze łzami oświadczały się i dziękowały Ojcu Niebieskiemu za tak wielkie powołanie, że mogli znaleźć się w rodzinie Bożej, jak duchowy pokarm był obficie zlewany na świętych Pańskich, tak również i cielesnych pokarmów też było podostatkkiem i miejscowi bracia i siostry gościli obecnych obficie.

Przy zakończeniu uczty, wszyscy uczestnicy konwencji stawili wniosek, aby przez łamy "Straży" przesłać wyrazy miłości i bratnie pozdrowienie dla wszystkich braci i sióstr, aby Ojciec Niebieski prowadził lub Swój do zwycięstwa. Konwencję zakończono łaniem chleba i zaśpiewaniem pieśni "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów."

Jeden z uczestników konwencji, Brat A. C.

LIST Z POLSKI

Z KONWENCJI W KNUROWIE

Do wszystkich poświęconych i usprawiedliwionych, którzy miłują Pana, Prawdę i nas, łaska i pokój Boży niech będą z Wami, a miłosierdzie Boże niech Wam towarzyszy aż do końca Waszych dni.

Niniejszym podajemy wrażenia z konwencji, jaka odbyła się w dniach 1 i 2 maja b. r. w Knurowie na Górnym Śląsku. Nie była ona zbyt wielka co do liczby uczestników, ale za to ubogacona w dobre rzeczy duchowe. Siedmiu braci przemawiało na różne tematy dostosowane do warunków, w jakich obecnie znajdujemy się. Te dwa dni spędzone w tak miłej społeczności bratniej na tej uczcie, pozostaną w naszej pamięci na długi czas; i z tego też powodu dzielimy się tymi błogosławieństwami z wszystkimi, którzy na równi z nami uwierzyli i stali się uczestnikami wielkich i kosztownych obietnic Bożych.

Miłości bratniej i radości duchowej, jaka nas tu łezyla, żadne pióro opisać nie zdoła. Zdaje się, że najlepiej określił to Psalmista słowami: "O, jako miła jest dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają" (Ps. 133). Pan Jezus powiedział: "Gdzie was będzie dwóch lub trzech zgromadzonych w imieniu Moim, tam Ja będę" — więc rozumiemy i wierzymy, że On był obecny, bo uczestnicy zgromadzili się w

Jego imieniu bez uprzedzenia i w zaufaniu jedni do drugich; chociaż z różnych grup, ale serce, zdanie i cel jeden. To też Bóg pobudził serca mówców, dał im ducha zdrowego umysłu aby opowiadali Jego wyroki w sposób poważny i rozumny, tak że wszyscy rozjechali się zbudowani i posileni na duchu. Będzie to dla nas "Ebezenerem," czyli pamiątką, tak jak było dla patriarchy Jakuba, kiedy prosił o błogosławieństwo i nie chciał puścić się, posłańca Bożego ażeby mu błogosławił, co też uczynił, lecz i przy tym uderzył go w biodro aż ze stawów wyskoczyło, aby Izrael na zawsze zrozumiał, że Pan był z nim i błogosławił mu.

My również zostaliśmy pobudzeni do tym gorliwszej pracy Pańskiej aby pilnie naśladować owego biblijnego Samarytanina, nabierać "Balsamu" do słońca naszego serca, aby następnie balsamem tym goić rany biednych owiec Pańskich, pobitych przez gwałtownych nie miłosiernych wodzów. Na ile nas stać, będziemy się starać wypełniać to, co Pan sobie życzy — dopomagać do zgromadzenia świętych, którzy uczynili z Nim przymierze przy ofierze (Ps. 50:5). Rozumiemy, że za łaski i dary od Niego otrzymane, mamy odwzajemniać się miłością i gorliwością dla Pana i Jego sprawy; i rozumieć powinniśmy, że jest tylko jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest i jedno powołanie, którym i my zostaliśmy powołani do Boskiej rodziny, abyśmy w zgodzie i miłości żyli.

Dlatego też ja, jeden z najmniejszych, apeluję do wszystkich poświęconych abyśmy połączyli serca wraz. Szczególnie Wy, bracia i siostry, których wolność i uczucia bratniej społeczności są krępowane przez niefortunne ograniczenia sekciarskie, zerwijcie te więzy szkodliwe i stańcie się naprawdę wolnymi w Chrystusie. A Wy, którzy zostaliście pobici, pozwólcie Onemu najszlachetniejszemu Samarytaninowi (którym jest Chrystus Pan) ukoić rany Wasze! Wszakże On woła: "Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie." — Mat. 11:28.

A Wy bracia starsi i nauczający drugich, uważajcie co uczycie i jakiego ducha wpajacie; pamiętajcie na słowa zapisane w 2 Kor. 5:18-21; albowiem stoimy w przedświcie dnia Pańskiego (Rzym. 13:12-14); pamiętajcie na mądre przysłowie, że miłość i zgoda buduje a niezgoda rujnuje. My nauczenni pragniemy pokoju, pragniemy zgody, pragniemy miłości i dobrej woli pomiędzy wyznawcami jednej i tej samej prawdy Bożej, abyśmy byli prawdziwą światłością dla świata. Tyle nauczyliśmy się na tej uczcie duchowej.

Chcę jeszcze dodać, że oprócz duchowych rzeczy, nie zapomniano też o cielesnych potrzebach. Miejscowi bracia i siostry dołożyli wszelkich starań i trudów aby i cielesnymi pokarmami obsłużyć gości. Z salą na zebrania, z kuchnią, z przenocowaniem gości i wogóle z wszystkim złączonym z tą konwencją, braterstwo okazało prawdziwą "Agapę," za co należy się im uznanie, a naszemu Ojcu Niebieskiemu i Jego Synowi dzięki i uwielbienie po wieczne czasy.

Najmilsi, prosimy Was, przyjmijcie od nas te kilka słów radości i szczerých uwag bratnich; połączmy serca wraz, a z serc naszych niechaj wypływa aromat wonnego kadzidła i niechaj nas nikt nie potrafi rozłączyć! Żyjmy w jedności jako szczerze działki Boże. Nakoniec przyjmijcie od uczestników tej konwencji i od zboru w Knurowie serdeczne pozdrowienie i życzenia wyrażone w 2 Kor. 13:11-13 i 4 Moj. 6:24-26.

Sekr. Zboru L. K.

Marszruta Pielgrzymy Brata J. Sitko

WINNIPEG, MANT., KANADA,

Od 2-go lipca do 2-go sierpnia.

SIERPIEŃ 1948

Minneapolis, Minn.	4-go
Stevens Point, Wis.	5-go
Withee, Wis.	6-go
Milwaukee, Wisconsin	7-go
Kenosha, Wisconsin	8-go
South Chicago, Ill.	9-go
Hammond, Indiana	10-go
Chicago Heights, Ill.	11-go
Chicago, Illinois	12-go
Gary, Indiana	13-go
South Bend, Indiana	14-go
Covert, Mich.	15-go
Muskegon, Mich.	16-go
Grand Rapids, Mich.	17-go
Jackson, Mich.	18-go

WRZESIEŃ 1948

Detroit, Mich.	3-6
---------------------	-----

OBSŁUGA PRZEZ BR. W. LITWIN

O ile warunki i Pan dozwolą, br. Litwin zamierza w tym roku odwiedzić braci i zgromadzenia w Kanadzie, tak samo jak uczynił to w zeszłym roku.

W LIPCU

Kirkness, Man.	3—5
Winnipeg, Man.	6—7
Porcupine Plane, Sask.	9—13

Tarnopol, Sask.	15—20
Prince Albert, Sask.	22—28
Steep Creek, Sask.	30

W SIERPNIU

Steep Creek, Sask.	1
Tarnopol, Sask.	3—4
Steenen, Sask.	6—10
Winnipeg, Man.	13—15
Inwood, Man.	16—17
Kirkness, Man.	18

Obsługa przez Braci Mówców**NA MIESIĄC LIPIEC:**

Brat J. Woźniak, Stevens Point, Wis.	4
Brat S. Polniaszek, Hammond, Ind.	11
Brat M. Wesołowski, Gary Ind.	11
Brat W. Szuciak, Covert, Mich.	11
Brat A. Ciupik, South Chicago, Ill.	18
Brat A. Graczyk, Milwaukee, Wis.	18
Brat J. Woźniak, Kenosha, Wis.	18

BR. W. WNOROWSKI

Już powrócił z pielgrzymki do Europy i sprawozdanie jego z objazdu zgromadzeń w Polsce i we Francji ukaże się w następnym numerze Straży, na miesiąc sierpień.

BRACIOM W EUROPIE POD ROZWAGĘ

Od zakończenia wojny i wznowienia kontaktu pomiędzy braćmi w Ameryce a zamieszkałymi w Europie, zgromadzenia i bracia amerykańscy ochotnym sercem pospieszyli z materialną pomocą braciom i siostram w Europie. Pojedynczo i zbiorowo było przygotowanych i wysłanych do Europy wiele paczek z odzieżą, obuwem, żywnością itd. Pomoc ta, chociaż może nie jest wielka w poszczególnych wypadkach, dochodzi do znacznych rozmiarów jako całość, szczególnie gdy się zważy, że nas tu braci w Ameryce jest nie dużo — znacznie mniej aniżeli w Polsce i Francji razem wzięwszy.

Chętnie chcemy pomagać braciom nawet materialnie, gdzie zachodzi tego konieczna potrzeba, lecz wobec niektórych wymagań i prośb braci i siostr z Europy, oświadczyć musimy, że niektóre wymagania są ponad naszą możliwość. Naprzykład, w ostatnich czasach otrzymujemy coraz więcej listów z prośbami o lekarstwa na chore płuca lub inne dolegliwości cieleśne. Niektóre z tych lekarstw są tak kosztowne, że mało kto z chorych w Ameryce może sobie na nie pozwolić. Lekarstwa na choroby płuc, o jakie wielu braci i siostr prosi, potrzeba przynajmniej za sto dolarów, aby choremu mogło cokolwiek pomóc, bez żadnej gwarancji zupełnego wyleczenia. Chorym w Ameryce lekarstwom to stosowane jest dopiero w ostateczności i to nie wszystkim.

Oprócz niezmiernie wysokiej ceny tych lekarstw, koszt przesyłki do Europy (zwykle pocztą lotniczą) są ogromne. Ponadto zachodzi jeszcze inna okoliczność, która zmusza nas do napisania niniejszej uwagi: Liczne prośby o te właśnie najkosztowniejsze lekarstwa na płuca, lub inne również kosztowne (jak t. zw. "penicilin" itp.), budzą w nas podejrzenie, że w łączności z tą sprawą mogą się dziać

pewne nadużycia, tak przez sprzedających te leki tu w Ameryce jak i przez niesumienne lekarzy w Europie. Któż może nas zapewnić, że medycyna, za którą tu zapłacimy do sto lub więcej dolarów, nie jest tylko imitacją nie wartą ani złamanego grosza? Z drugiej strony: Medycyna ta, choćby prawdziwa i warta tej ceny, musi być zastosowana choremu tylko przez doświadczonego lekarza. Jeżeli medycyny tej niema w Europie, to i doświadczonych pod tym względem lekarzy tam niema, lub jest ich bardzo mało. Co więcej: Drogość tej medycyny i trudność otrzymania jej w Europie, nasuwa ogromną pokusę w lekarzach europejskich. Nie byłoby wcale trudnym dla niesumienego lekarza przywłaszczyć sobie znaczną część tej medycyny, aby ją później zastosować do innych bogatych pacjentów i dobrze na tym zarobić.

Nie piszemy tego w myśli oskarżania kogokolwiek, lecz wykazujemy jak liczne nadużycia mogą być łatwo popełnione w łączności z tą sprawą, a pieniądze ludu Bożego — pieniądze poświęcone Bogu — byłyby powodem do nadużyć. Z tych kilku powodów nie możemy sobie pozwolić na udzielanie tego rodzaju pomocy. Po prostu nie stać nas na to, a ponadto jest to pomoc niepewna i nastroczająca za wiele sposobności do nadużyć.

Ufamy, że z powyższego wyjaśnienia bracia i siostry w Europie zrozumieją nasze stanowisko i nie wezmą nam za złe gdy do tego rodzaju transakcyj lekarstwami nie będziemy dokładać naszej ręki. Celem naszego Stowarzyszenia jest przede wszystkim głoszenie Ewangelii o nadchodzącym Królestwie Bożym; przeto z udzielaniem pomocy materialnej co do ciała, musimy z konieczności ograniczyć się tylko do takiej, która jest konieczna i nie zbyt kosztowna.